

Hope i Mellow – 2

22 października 2017

Opuścili atmosferę ziemską i w przeciągu kilku sekund osiągnęli powierzchnię Księżyca. Osiedli na dnie ogromnego krateru. Trzech agentów CIA zaczęło wymiotować; Mellow dołączyłby do nich, gdyby miał żołądek.



- Słucham, czego ode mnie chcecie? – spyta Hope.
- Jak możemy tutaj przebywać? – spytało popiersie w kapeluszu z szerokim rondem unoszące się obok trójki mężczyzn.
- Wyznaczyłam pole, w którym utrzymuję ziemską atmosferę – przywodzącym gestem dłoni przysunęła do siebie Mellow, który składał się już tylko z jednego płuca połączonego z mózgiem, z którego wystawała naga gałka oczna.
- „Tracę cierpliwość” – oznajmiła myślą.
- „Hope, proszę. Nikt tutaj nie chce wyrządzić ci krzywdy.”
- „Odpowiedz na moje pytanie” – przemawiała do niego myślami.

Trzech mężczyzn doszło do siebie i stali teraz obserwując całą scenę w zdumieniu. Nie byli w stanie się ruszyć.

– Może wy wiecie, czego CIA chce ode mnie? – zwróciła się do nich.

– Z Ziemi znikają ludzie posiadający zdolności – rozpoczął mężczyzna z lewej, który był wyraźnie starszy od pozostałej dwójki. – Udało nam się zarejestrować dwa ślady translokacji, które wskazują na planetę Merkury. Dwa miesiące temu mijała ją nasza sonda, która zarejestrowała obecność nieznanej bariery w górnych warstwach atmosfery, otaczającej całą planetę. Urządzenia sondy nie były w stanie jej spenetrować.

– „Ja też nie jestem w stanie jej przeniknąć” – dodał Mellow.

– Podejrzewamy, że bariera została wzniesiona przez kogoś takiego, jak ty.

– Objąć całą planetę? – spytała z ironią w głosie. – Heh, nie masz pojęcia, o czym mówisz – parsknęła.

– „Sądzimy również, że na powierzchni znajduje się telepata, który mnie blokuje.”

Spojrzała na lewitującą resztkę Mellow, którą przysunęła do siebie gestem dłoni. Przez moment wpatrywała się w gałkę oczną sterczącą z pofałdowanego mózgu; odwróciła dłoń wnętrzem ku górze i unosząc ją zaczęła odtwarzać ciało telepaty. Kilka sekund później stał przed nią wysoki mężczyzna w brązowym półpłaszczu i staroświeckim kapeluszu z szerokim rondem. Miał szczupłą, pociągłą twarz z długą blizną na lewym policzku.

– Czego ode mnie chcecie? – spytała patrząc w jego ciemne oczy.

– Chcemy, żebyś nas tam zabrała i pomogła nawiązać kontakt.

– Żaden człowiek nie jest w stanie objąć całej planety. Nawet trzykrotnie mniejszej od Ziemi – mówiła spokojnie, starając się utrzymać pełną samoświadomość. Czekwała na jakąkolwiek oznakę próby przejęcia przez Mellow i była gotowa unicestwić go w ułamku sekundy. On widział w niej to wszystko.

– Naprawdę uważasz, że nie istnieje nikt potężniejszy od ciebie? – spytał uważnie obserwując jej umysł.

– Jestem w stanie osiągnąć każdej porcji materii na całym globie, ale nie jednocześnie – odparła. – To byłoby zbyt wielkie rozciągnięcie siebie. To tak, jak gdybyś ty spróbował wejść jednocześnie do umysłów wszystkich ludzi na świecie. Jesteś w stanie to zrobić?

– Nie, ale to jest co innego...

– Nie, nie jest.

– Hope, każdy umysł jest złożonym fenomenem. Jestem w stanie objąć kilkadziesiąt, może setkę jednocześnie. Poszerzam wtedy swoją własną świadomość o wszystkie umysły, z którymi nawiązałem kontakt. Natomiast otoczenie jakiegoś obszaru polem wymaga zupełnie innego skupienia uwagi. W jednym punkcie.

Spojrzała na niego zaskoczona. Musiał widzieć w niej, jak wzniosła otaczającą ich teraz sferę atmosfery.

– To niemożliwe – powiedziała ściszym głosem.

– „Jeżeli istnieje ktoś potężniejszy o ciebie, to powinnaś go spotkać zanim odbierzesz sobie życie” – otrzymała myśli Mellow. Podszedł do niej i położył rękę na jej ramieniu. Górował nad nią o głowę i musiała spojrzeć w górę, by spotkać jego oczy.

– Nie kończ swojej podróży z nami. Możesz być jedyną, która jest w stanie wyjaśnić dlaczego dziesiątki osób znikają z Ziemi każdego roku. Dziewięćdziesiąt dwie w tym, a mamy dopiero październik.

Uważnie obserwowała jego twarz. Nie poczuła żadnego wpływu z zewnątrz; w jej umyśle nie pojawiła się żadna obca myśl, czy sugestia. Nie mogła uwierzyć, że w ogóle to rozważa. Przymierze z telepatą. Jej pierwszy mistrz zmieniłby ją w skałę za samo myślenie o tym. Jednak to wizja istnienia kogoś

potężniejszego od niej intrygowała ją najbardziej. Jeżeli to prawda, chciała wiedzieć jak ktoś taki żyje; jakie ma cele, czego pragnie, gdy może mieć wszystko.

– Jaki macie plan? – spytała.

Mellow odetchnął głębiej i odparł:

– Musimy wrócić na Ziemię, do głównej siedziby CIA w Langley, w Wirginii. Tam... – zawiesił na moment głos. – Tam będziesz musiała przejść rejestrację i instruktaż. To jest standardowa procedura dla każdego, kto ma współpracować z tą organizacją – mówił obserwując rosnącą irytację na jej twarzy.

Hope odwróciła się i odeszła kilka kroków. Przez moment patrzyła na wycinek Ziemi widoczny z dna krateru. Zwróciła się znów do niego i odparła:

– Albo sama polecę na Merkurego i spróbuję się czegoś dowiedzieć.

– Hope, nie wiesz, co może cię tam spotkać. Nie wiemy jakie są intencje tych, którzy uprowadzają ludzi. Jeżeli na powierzchni jest telepata, to może nie mieć moich zasad; może przejąć władzę nad twoim umysłem i uwięzić cię na zawsze.

– Potrafię sobie radzić z takimi jak wy – odparła z pogardą w głosie.

– Nie, jeżeli cię zaskoczy. Ewidentnie jest potężniejszy ode mnie; blokuje mnie całkowicie. Spotkałem w życiu wielu telepatów i nikt nigdy nie był w stanie całkowicie się przede mną zasłonić.

– To, że ty nie dasz rady Mellow nie oznacza, że ja sobie nie poradzę – wtrąciła.

– Sama powiedziałaś, że niemożliwym jest, by jeden człowiek był w stanie rozciągnąć się na całą planetę. Co w takim razie, jeżeli ten telepata kontroluje setki takich jak ty i używa ich

do tworzenia tej bariery?

Hope poczuła gniew, który całkowicie nią zawładnął. Mellow momentalnie interweniował, łagodząc siłę jej uczuć. Robił to delikatnie, dostosowując się do rytmu jej emocji. Nie poczuła jego obecności i dzięki niemu wciąż była w stanie myśleć racjonalnie.

– Proszę, chodź z nami. Potrzebujemy kilku dni na przygotowanie i wtedy zabierzesz nas wszystkich na Merkurego.

Patrzyła na niego i trzech agentów, którzy podeszli to telepaty, uwolnieni spod jej wpływu. Miała problemy, by się skupić. Przez moment myślała, że to Mellow ale szybko zdała sobie sprawę, że to jej własne uczucia. Pięć lat temu jej ostatni mistrz rozproszył swe ciało na cząstki elementarne pod wpływem sugestii telepaty. Do dzisiaj nie wie, dlaczego nie kazał zrobić jej tego samego; trzymał ją tylko w swym uścisku i kazał patrzeć jak jej ukochany znika na zawsze sprzed jej oczu.

– Dobrze – odparła cicho. – Zabiorę was teraz na Ziemię.

Przysunęła wszystkich do siebie i zniknęli z dna krateru, pozostawiając za sobą pionowy ślad wzburzonego pyłu księżycowego, ciągnącego się kilkaset metrów nad powierzchnię satelity.

Autorstwo: Light

Ilustracja: [TRAPHITHO](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net